Rok VII. Kraków-Podgórze, Czwartek 18 Listopada 1909 Nr. 263

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal. drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczys.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Szpiegostwo w Galicyi.

Galicya terenem przyszłej wojny. — Szpiegostwo na rzecz Rosyi w Galicyi. — Różne kategorye szpiegów. — Ostatnie aresztowanie w Krakowie. — Sprawa Dobriańskiego.

Dekiert, Religa, Rabinowicz i inni... W ostatnich czasach policya wykryła w Krakowie aż pięć wypadków organizacyi szpiegostwa na rzecz Rosyi — a wczoraj sensacyę w mieście wywołało aresztowanie właściciela zakładu mechanicznego Fr. J., podejrzanego o pośrednictwo w wyszukiwaniu planów fortyfikacyj krakowskich. Również we Lwowie (afera Dobriańskiego) i na prowincyi mnożą się wypadki szpiegostwa.

Objaw to symptomatyczny. Stosunki między Austro-Węgrami a Rosyą, tak naprężone skutkiem aneksyi Bośni i zatargu z Serbią, wyrównały się i ułożyły niby przyjaźnie, ale głęboka niechęć i nieufność wzajemna tli się pod powłoką grzecznych form dyplomatycznych. Z możliwością wojennego konfliktu w niedalekiej przyszłości liczą się zarządy wojskowe obu państw. Austrya wzmacnia swoje granice, zabezpiecza się, zwłaszcza w Bośni, Rosya szpieguje w Galicyi.

Bo Galicya jest przyszłym terenem wojny.

Dlatego to znajomość galicyjskich urządzeń militarnych jest dla Rosyi tak cenna, dlatego to sztab rosyjski zatrudnia takie gromady szpiegów — i płaci za informacye, które ze względu na ich źródła (szpiegowie są przeważnie ludźmi nie fachowymi) nie mogą być gruntowanie i umiejętnie zebrane.

Kraków, jako twierdza, daje szpiegom główne pole do roboty; w Krakowie też policya najobfitszego dokonywa połowu.

Szpiegowie wojskowi dzielą się na różne kategorye, a zazwyczaj trudnią się też szpiegostwem politycznem i stoją w służbie ochrany. Jedni dostarczają fotografij i rysunków; inni zbierają informacye ustne i zestawiają je dla sztabu rosyjskiego; trzecia wreszcie kategorya składa się z pośredników, którzy starają się wykupywać plany... Podobno aresztowanemu ostatnio w Krakowie mechanikowi Fr. J. władza policyjna zarzuca, że zajmował się właśnie takiemi transakcyami handlowemi.

Ze Lwowa zaś donoszą:

W moskalofilskim internacie studenckim „Obszcze żytie" aresztowała policya lwowska przed dwoma dniami prywatystę gimnazyalnego Włodzimierza Dobriańskiego, syna ruskiego księdza z Jasienicy w powiecie turczańskim, gdzie kwitnie nader silnie propaganda na rzecz Rosyi. Następnie aresztowano samego popa.

Mianowicie przed kilku dniami doszło do wiadomości władz wojskowych, że Dobriańskij z kilku młodymi chłopakami robi zdjęcia z magazynów wojskowych i mostów w okolicy Sambora i robi zapiski. W sprawę wdała się prokuratorya, która zarządziła aresztowanie Dobriańskiego. Tymczasem Dobriańskij uciekł z Sambora i ukrył się w internacie „Obszcze żytie" we Lwowie, gdzie go też komisarz Tauer aresztował i polecił odstawić żandarmom do Sambora.

Zarządzona tymczasem rewizya w domu ojca Dobriańskiego w Jasienicy Zamkowej, dała nadspodziewany rezultat. Znaleziono tam listy „Ochrany", sztabu generalnego warszawskiego i kompromitujące listy hr. Bobrińskiego.

Aresztowany jest bratankiem dra Dobriańskieskiego, radcy dworu i komisarza rządowego, głośnego tem, że swego czasu wprowadził wojsko rosyjskie do Węgier i wmięszany był w głośny proces Olgi Hrabar i towarzyszy wraz z drem Hryniewiczem i ks. Naumowiczem. Podobno znaleziono w domu popa korespondencyę, kompromitującą bardzo sfery moskalofilskie.

Młody Dobriańskij ogłosił swego czasu inserat w „Hałyczaninie", że szuka pomocy i wsparcia, jako ubogi student. Na to otrzymał list z Kijowa z propozycyą szpiegostwa.

Zabezpieczenie Krakowa przed powodzią.

Dzisiaj rano zebrała się w sali Rady miejskiej komisya rządowa, której zadaniem jest ostateczne zbadanie dwóch istniejących projektów zabezpieczenia naszego miasta przed powodzią i przedłożenie stanowczej opinii rządowi, który ostatecznie jeden z projektów zatwierdzi i zarządzi nareszcie potrzebne roboty. Najlepszym dowodem, jak ta sprawa zajmuje umysły i jak poruszyła całą ludność, nie tylko Krakowa, ale Podgórza, Dębnik i Zakrzówka, był fakt, że dzisiaj sala Rady zapełniła się niemal po brzegi publicznością ze wszystkich sfer. Co prawda, czas najwyższy, aby ta sprawa raz nareszcie została załatwioną definitywnie, bo mówiło się o niej ciągle, a nad miastem jak dawniej tak i teraz wisi niezmiennie widmo powodzi, nie dziw, że cała ludność niezwykle się tą sprawą interesuje. Komisya, która dzisiaj rozpoczęła swe obrady, ma znaczenie w tej sprawie epokowe, jest bowiem ostatnim krokiem do ostatecznego załatwienia kwestyi, wiodącym bezpośrednio do rozpoczęcia robót.

W skład komisyi wchodzą: z ramienia ministerstwa robót publicznych starszy radca budownictwa Herbst i radca dworu Landa jako rzeczoznawca techniczny, z dyrekcyi budowy dróg wodnych radca dworu Mrazik, z ekspozytury dróg wodnych pp. Regiec, Czerwiński, Mączyński i Rykała, z ramienia miasta autor projektu gminy poseł Sikorski, pos. Staniszewski, pos. Daszyński, oraz radni Gertler, Beringer i Peroś, z ramienia magistratu dr. Wydro i radca Kleczek. Ponadto na sali zjawili się licznie radni, dalej prezydent dr. Leo, wicepr. Szarski, przedstawiciel Podgórza burmistrz poseł Maryewski, reprezentant wydziału powiat. radca Turski i bardzo liczna publiczność.

Na sali znajdują się rozwieszone na sztalugach bardzo dokładne plany tak projektu gminy miasta Krakowa, jak i projektu rządowego.

Obrady dzisiejsze rozpoczęły się przemówieniem autora projektu miasta Krakowa, posła Sikorskiego, który w jasnych i treściwych słowach przedstawił zebranym wszystkie szczegóły swego projektu. Jak wiadomo, projekt gminy, wypracowany przez pos. Sikorskiego, projektuje przeniesienie koryta Wisły i wybudowanie przekopu, idącego przez Dębniki i Zakrzówek. W ten sposób usuniętoby łuk, jaki Wisła tworzy pod Wawelem. Łuk ten albo będzie można zasypać, albo też utworzyć na niem kanał handlowy, tak, że odnoga Wisły płynęłaby dalej popod stopami Wawelu. W jutrzejszym numerze naszego pisma zamieścimy kliszę, przedstawiającą dokładnie plan przekopu według projektu prof. Sikorskiego i dokładny, objaśniający ten plan artykuł. Dzisiaj ograniczymy się do tej krótkiej wzmianki, dodając jeno, że projekt prof. Sikorskiego pod wielu względami przewyższa projekt rządowy, jeno jest trochę droższy. Projekt rządowy proponuje obwałowanie Wisły murami ochronnymi, pozostawiając Wisłę w dotychczasowem korycie. O projekcie prof. Sikorskiego wydało centralne biuro hydrograficzne następujące orzeczenie: „Projekt ten przez założenie przekopu powiększa na 0·51 na tysiąc istniejący opad Wisły, odpowiada więc w zupełności postawionym na konferencyach rządowych wnioskom, a ze stanowiska hydrograficznego jest zupełnie bez zarzutu i przedstawia bezwzględne bezpieczeństwo (unbedingte Sicherheit) dla sąsiednich gmin podczas zalewu Wisły". Projekt rządu bezpieczeństwa takiego nie przedstawia.

Po objaśnieniach posła Sikorskiego zabrał głos autor projektu rządowego, p. Ingarden i wyjaśniał ten projekt, podnosząc, że projekt rządu jest równie dobry, ale tańszy.

Odnośnie do kosztów wykonania obu projektów zaznaczyć musimy, że według dotychczasowych obliczeń wykonanie projektu rządowego kosztowałoby 3,628.000 koron, a projektu prof. Sikorskiego 5,102.000 koron, czyli, że projekt Krakowa jest o 1,474.000 koron droższy. Obecnie jednak przez zniesienie kolei obwodowej szanse projektu prof. Sikorskiego znacznie się powiększyły gdyż odpada budowa kosztownego mostu kolejowego na przekopie, a wejdzie niewstawiona w kosztorys suma wartości uzyskanego starego koryta.

Jutro i pojutrze komisya zbada oba projekty na miejscu, tj. przez obejście objętych projektami terenów. Następnie przez jakieś dwa tygodnie dokonają rzeczoznawcy oszacowania gruntów pod jeden i drugi projekt, poczem na nowo zbierze się komisya i przeprowadzi ostateczne kosztorysy, które przedłoży ministeryum do zatwierdzenia i ostatecznej decyzyi.

W wiedeńskim kotle.

Układy i propozycye bez końca. — W tym tygodniu rozstrzygnie się los parlamentu.

Według ostatnich informacyj z Wiednia, szanse uruchomienia Izby posłów są małe, ale jeszcze nie całkiem znikněły. Szkopułem, o który rozbijają się usiłowania sanacyi parlamentarnych stosunków, jest sprawa **rekonstrukcyi gabinetu**. Radykali niemieccy sprzeciwiają się rekonstrukcyi, jako kompromisowi z obstrukcyą, agraryusze i radykali czescy żądają naprzód rekonstrukcyi gabinetu, a potem dopiero chcą dopuścić do pracy w Izbie posłów.

Wczoraj odbyło się posiedzenie niemieckich przywódców z bar. Bienerthem — i nie wydało rezultatu. We czwartek odbędzie się posiedzenie „Unii słowiańskiej", w piątek posiedzenie przywódców niemieckich: więc w tych to dniach już rozstrzygnie się los parlamentu. Jeżeli nie uda się drowi Głąbińskiemu i bar. Bienerthowi nakłonić stronnictw, aby zgodziły się na minimalny program prac w Izbie, parlament będzie odroczony. Przywódcy niemieccy prosili wczoraj posła Głąbińskiego, aby sam wypracował program, któryby przedłożył Niemcom i Unii słowiańskiej i aby na podstawie tego programu prowadzono dalsze pertraktacye.

Dr Głąbiński oświadczył, że gotów jest to uczynić, lecz musi się wprzód porozumieć z komisyą parlamentarną Koła, którą dziś przed południem zwoła na posiedzenie.

Bar. Bienerth przedstawił wczoraj przywódcom następujący program rządu: stronnictwa mają uchwalić prowizoryum budżetowe, rząd zaś przyrzeka, że następnie odbędzie się rekonstrukcya gabinetu. „Unia" na to, jak wiadomo, godzić się nie chce, twierdząc, że rząd po uchwaleniu budżetu, nie potrzebuje parlamentu. Bar. Bienerth proponuje więc formalny układ z opozycyą i gotów jest złożyć deklaracyę, że po uruchomieniu Izby nastąpi rekonstrukcya gabinetu, której żądają także Polacy...

W parlamentarnym kotle wre i kipi. W tym jeszcze tygodniu okaże się, czy krzątająca się moc kucharzy parlamentarnych zdoła coś jadalnego upitrasić. Wbrew przysłowiu, które powiada: „gdzie kucharzy sześć, tam nie ma co jeść", nie należy tracić nadziei, że parlament będzie uruchomiony.

Naprężenie stosunków między Austryą a Rosyą.

„Zeit" donosi, że jako oznakę naprężonych obecnie stosunków między Austryą a Rosyą uważać należy wiadomość, że po kilkuletniej przerwie wielkie manewry cesarskie w r. 1910 odbędą się znowu w Galicyi. W manewrach tych wezmą udział trzy korpusy: X. przemyski, XI. lwowski i VI. koszycki.

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

53 Ciąg dalszy.

— I nie wahasz się?

Malec wzruszył z pogardą ramionami.

— To dobrze! — rzekł z największą prostotą — Cóż moje życie znaczy wobec twojego, panienko? A kiedy panienka naraża swoje życie, dlaczegóżbym ja miał się tak znowu drożyć z mojem?...

Dziewczynka zrozumiała.. Lekka mgła przysłoniła na chwilkę jej cudne, iskrzące się złotem oczy. Siłą woli odpędziła jednak wzruszenie i chcąc je też odsunąć od przyjaciela, szepnęła wesoło:

— No, Fitku! Teraz raźno w drogę.

Fit milcząc, przyspieszył kroku.

Kleszcz zaś jednem poruszeniem swych potężnych skrzydeł odrazu znalazł się o sto metrów dalej od dzieci. Przysiadł na jakiejś gałęzi, a gdy się zbliżyły, znów odleciał dalej...

I tak szli wśród czarnej nocy, szykując się do walki, którąby może przeraziła niejednego śmiałego wojaka...

Uprzejma gosposia.

Z Paknamu do Bangkok jest dobre trzydzieści dwa kilometry. To też dopiero nazajutrz wieczorem młodzi nasi podróżni weszli do stolicy Syamu.

W drodze nieustannie otrzymywali od przechodniów oznaki uszanowania na widok fioletowych szat, a szczególniej wspaniałego ich towarzysza, Kleszcza.

Syamowie uważają kolor biały za boski, a więc śnieżno biała głowa i szyja orła była dostatecznem świadectwem świętości osób, którym towarzyszył.

To też nie spotkali najmniejszej trudności przy zaopatrywaniu się w żywność.

Dwóch jakichś bogatych mieszkańców zaprosiło ich na obiad i kolacyę.

Częstowano ich pysznemi potrawami jak: gniazda jaskółcze, pieczone na rożnach kozły, smarzone na cukrze morskie wodorosty, skrzela rekinów i inne przysmaki.

Kilka ostatnich kilometrów przejechali w wygodnym powozie kupca z Bangkok, który, spotkawszy ich na drodze, uprzejmie zaprosił do środka.

Tym sposobem Fit i Lucynka wypoczęci i w dobrem usposobieniu przybyli szczęśliwie do miasta.

Co dalej robić?

Noc się zbliżała. Niepodobna było rzucić się w jednej chwili na poszukiwanie Wilsa Oderpa i jego więźniów.

Trzeba było poszukać jakiegoś schronienia na noc i czekać cierpliwie jutra.

Tymczasem szli wybrzeżem rzeki, przypatrując się z zajęciem licznym kramikom zbudowanym na palach na wodzie, do których ciągnął się tłum krzykliwy, śpieszący się z wydaniem obstalunków przed zamknięciem sklepików.

— Niechaj będzie pochwalony Budda po dziesięć tysięcy razy święty! — odezwał się tuż obok dzieci głos kobiecy, w dziwacznym żargonie francuskim.

Obejrzeli się: była to Kambodżanka, która klęcząc na ziemi, biła najniższe pokłony przed mniemanymi kapłanami.

— O, święci kapłani z Siem Reap! Spuśćcie błogosławieństwa duchów dobroczynnych na biedną głowę Sandhevy, handlarki rybami suszonemi z szlachetnego jeziora Tonle-Sap! — błagała żałosnym głosem kobieta.

Fit, żachnąwszy się niecierpliwie, chciał wyminąć klęczącą, nie zwracając uwagi na jej prośby o błogosławieństwo, ale Lucynka przytrzymała go za rękaw i uroczyście poważnym głosem wyrzekła:

— Dobroczynne duchy opiekują się widzć tobą, kobieto, gdyż dają ci sposobność okazać się użyteczną ich wiernym sługom, kapłanom.

Szerokie, śniade oblicze Sandhevy rozpromieniło się po tych słowach.

— Jakto? — pytała drżąca z radości. — Ja, istota tak nędzna i ułomna, miałażbym dostąpić tak wielkiej łaski?

— Tak! — odpowiedziała krótko Lucynka.

— Cóż mam czynić, o czcigodny kapłanie? Rozkazuj swej słudze bez wahania. Sandheva jest pobożną i bardzo oddaną fioletowym kapłanom.

— Jesteśmy daleko od naszych świątyń, kobieto, bardzo daleko!

— Rozumiem. Tutaj kraj zakonników szarych i żółtych. Wy zaś, fioletowi, panujecie w Kambodży, Battembang i Angkor.

— Tak jest, sługo wierna i pobożna. To też przybywszy tutaj, jako misyonarze, jesteśmy bardzo samotni i opuszczeni chociaż w tak ludnem mieście.

— Jakto? Czyżby kapłani żółci i szarzy odmówili wam gościnności?

— Nie, ale rozkazy naszego przełożonego zabraniają nam udawać się do nich z prośbą o opiekę.

Handlarka rybami, skłoniwszy się jeszcze pokorniej, rzekła nieśmiało:

Ciąg dalszy nastąpi.

„Die Zeit“ dodaje, że w ostatnich latach znacznie zmniejszono garnizony w Galicyi, teraz jednak napowrót znacznie je wzmocniono.

Ten fakt wraz z zapowiedzią manewrów cesarskich w Galicyi, zasługuje na uwagę ze względu na zmienione stosunki międzynarodowe.

Równocześnie donoszą, że szef sztabu generalnego Conrad v. Hotzendorf wyjechał do Bośni i Hercegowiny, celem zreorganizowania tamtejszego korpusu i podwyższenia stanu obrony Bośni i Hercegowiny.

Cesarz i Węgrzy.

Na Węgrzech zapanowało przygnębienie: Wekerle i Andrassy wrócili z Wiednia z pustemi rękami. **Cesarz, wbrew nadziejom i głośnym wieściom, nie przyznał Węgrom prawie żadnych koncesyj** — a fakt ten utrudnił bardzo stanowisko rządu i sytuacya polityczna przedstawia się **bardzo czarno.**

Cesarz odmówił wogóle ustępstw w kwestyi wojskowej.

Co się zaś tyczy podjęcia wypłat gotówką, cesarz oświadczył, że osobiście zgadza się na to, ale zgodzić się musi na to także rząd austryacki. Trzeba więc, mówił cesarz, aby rząd węgierski z rządem austryackim nawiązał układy w tej sprawie, tymczasem jednak przywilej Banku austro-węgierskiego winien być zatwierdzony prowizorycznie na dwa lata. Dopiero po pomyślnem załatwieniu układu z rządem austr., przywilej bankowy miałby być definitywnie przedłużony do r. 1917. (Że jednak rząd austr. na wypłaty w gotówce nie zgodzi się, sytuacya jest bardzo trudna).

Ministrowie węgierscy przedłożyli cesarzowi co do ustępstw wojskowych następujący projekt: Ustępstwa pozostają w zawieszeniu, ale również w zawieszeniu pozostaną kredyty wojskowe. W tej chwili dopiero, kiedy cesarz zażąda, żeby mu Sejm węgierski te kredyty zawotował, ustępstwa staną się aktualnemi.

Cesarz nie dał na tę propozycyę odpowiedzi.

Tak więc Węgrzy wrócili do Pesztu z pustemi rękami — a tem samem Andrassemu nie uda się stworzyć większości dla rządu. Przesilenie węgierskie nie straciło na natężeniu.

Żegluga powietrzna.

Nowy awiator w Warszawie. Jeden z najlepszych awiatorów obecnych w Europie, laureat turniejów awiatycznych we Frankfurcie nad Menem, Berlinie i Antwerpii, baron Piotr de Caters, przybył dziś rano do Warszawy. Towarzyszy mu małżonka i dzieci, dwóch dziennikarzy z Hamburga i Antwerpii, oraz 4-rech monterów i „manager“.

Baron Piotr de Caters jest belgijczykiem, krociowym obywatelem ziemskim z okolic Antwerpii, w pobliżu miasta posiada wspaniałą rezydencyę. Słynie ona z pysznej galeryi obrazów, a przedewszystkiem mieści arcydzieła pędzla Rubensa, którego krewną w linii prostej jest żona barona de Catersa.

Sam on, mężczyzna w sile wieku, jest zapalonym sportsmanem. Dawniej uprawiał sport samochodowy, ale przed dwoma laty przerzucił się do awiacyi, w której zakresie zdobył już wyniki znakomite.

Zachętą po temu posłużyły mu pierwsze tryumfy braci Wright w Pau.

Baron de Caters jest bardzo śmiałym żeglarzem napowietrznym, a jako człowiek bogaty rozporządza kilku aeroplanami, które zabrał z sobą w drogę.

Trzy z nich przesłano wprost do Odessy, dokąd baron de Caters udaje się z Warszawy na zaproszenie odeskiego klubu aeronautycznego. Sam jest prezesem klubu takiego w Antwerpii.

Wzlot w Warszawie dotychczas odbyć się nie mógł z powodu niepogody.

Wreszcie w poniedziałek popoł. wzlot się odbył. Prószył śnieg — i pole Mokotowskie było śniegiem zasłane. Wzlot był trudny i nie od razu się udał. Naprzód bar. de Caters, celem „rozgrzania“ motoru, rozpoczął biedz dokoła toru z szybkością 65 klm. na godzinę. Podczas tego „rozgrzewania“ silnicy przy trzeciem okrążaniu toru wypadła rura, łącząca promienicę-radiator z silnicą, co uniemożliwiło dalsze poruszanie się aparatu. Po znalezieniu i zasadzeniu wzmiankowanej rury miedzianej, awiator po raz wtóry wszedł na maszynę i rozpoczął dalsze okrążanie toru. Tymczasem przy drugiem okrążeniu płatek śniegu wpadł do zapalnicy, powodując złączenie przewodów elektrycznych, które zmusiło aeronautę do zatrzymania maszyny.

Szybko naprawiwszy uszkodzenie silnicy, bar. de Caters po raz trzeci rozpoczął okrążanie toru i udało mu się tym razem wzlecieć w powietrze.

Czas trwania lotu wynosił 2 min. 47 sek., w ciągu których aeroplan przebył przeszło 3 klm. Wzlot ten, dokonany w niepomyślnych warunkach — ze śniegu i podczas śniegu — daje świadectwo, wobec zamkniętej krzywizny, po jakiej poruszał się aeroplan, o zupełnem opanowaniu przez bar. de Caters przyrządu, oraz o doskonałem władaniu sterem latawca.

Wzloty Guyota w Petersburgu. Z Petersburga telegrafują: W hippodromie Udielnoskim, wobec tłumów publiczności, awiator Guyot dokonał wzlotów na monoplanie. Pierwszy raz wzniósł się na wysokość 20 metrów i trzykrotnie okrążył hippodrom, przeleciawszy 6 kilometrów w 6 minutach 36 sekundach, poczem opuścił się na miejscu wzlotu. Po raz drugi wzniósł się na wysokość 25 metrów, dokonał w ciągu 2 minut w powietrzu rozmaitych ewolucyj i opuścił się wśród owacyj zachwyconych widzów.

Towarzystwo dla żeglugi powietrznej. Z Frankfurtu telegrafują: Wczoraj ukonstytuowało się tu niemieckie towarzystwo akcyjne dla żeglugi powietrznej z kapitałem 3 milionów marek.

O krzyże i dzwony.

W przemysłowem miasteczku Isola del Liri pod Casertą od dwóch lat rządy gminne sprawują socyaliści, a burmistrzem jest robotnik Vincenzo Giovannone, który wyrobił się na zupełnego autokratę. Gdy się rozpoczął ruch z powodu stracenia Ferrera, z inicyatywy burmistrza rada miejska powzięła uchwałę, domagającą się zniesienia ustawy gwarancyjnej dla Watykanu, wypędzenia Jezuitów, usunięcia wszystkich krzyżów ze względów estetycznych, zabronienia ceremonii pogrzebowych ze względów hygienicznych, a wreszcie dzwonienia ze względów bezpieczeństwa. Po tej uchwale — jak donoszą dzienniki rzymskie — w tych dniach w nocy usunięto wszystkie krzyże i wozami miejskimi zwieziono na miejsce wywozu śmieci. — Również z karawanów usunięto krzyż. Przeważna część mieszkańców sprawiła nowe krzyże i umieściła je na dawnych miejscach. Burmistrz usiłował temu przeszkodzić, a wtedy wzburzony tłum rzucił się na niego. — Burmistrz umknął do ratusza, a stamtąd w pole, tłum zaś zniszczył ratusz. Rząd wysłał wojsko dla utrzymania porządku, a ponieważ burmistrz na czele 150 uzbrojonych stronników usiłował przemocą wykonać znowu uchwałę rady miejskiej, więc go uwięziono.

Reforma kalendarza.

W czerwcu przyszłego roku w Londynie odbędzie się czwarty z rzędu międzynarodowy kongres Izb handlowych i organizacyj handlowo-przemysłowych. W rzędzie spraw, któremi ma się zająć kongres, będzie ujednostajnienie stałego dnia Wielkiejnocy i uproszczenie kalendarza gregoryańskiego. — Do szeregu projektów, dawniej ogłaszanych, a dotyczących reformy kalendarza gregoryańskiego, przybywa nowy, zgłoszony już przez prezydyum kongresu. Projekt żąda ustalenia dla jednego roku 52 tygodni i jednego dnia bez nazwy dnia tygodnia i daty — na dzień Nowego Roku. — Następnie rok ma być podzielony na 4 równe kwartały po 3 miesiące, tak, że pierwsze dwa miesiące mają mieć po 30 dni, trzeci w każdym kwartale — 31 dni, przyczem 31 dzień danego miesiąca przypadać będzie zawsze w niedzielę. Dzień 1 stycznia, kwietnia, lipca i października przypadać ma w poniedziałki; dzień 1 lutego, maja, sierpnia i listopada — we środy; dzień 1 marca, czerwca, września i grudnia — w piątki i t. d.

Dodatkowy dzień 366-ty w latach przestępnych pomieszczony byłby w połowie roku pomiędzy 31 czerwca a 1 lipca i nie miałby liczby, ani nazwy. Przy takiej reformie nowy rok zaczynałby się w sposób następujący: 31 grudnia — niedziela, Nowy Rok (bez nazwy dnia tygodnia i daty), 1 stycznia — poniedziałek, 2 stycznia — wtorek itd. W latach przestępnych dodatkowy dzień 366 byłby tak wprowadzony: 31 czerwca — niedziela, dzień przestępny (bez nazwy dnia tygodnia i daty), 1 lipca — poniedziałek i t. d. Projekt reformy kalendarza, tak opracowany, ma tę wyższość nad innemi, że nie zmienia dotychczasowych zasadniczych obliczeń roku, a więc liczby dni, miesięcy, kwartałów i tygodni, modyfikuje je tylko, dążąc do prostszego i łatwiejszego oznaczania dat.

Z ruchu robotniczego.

Z Jaworzna piszą nam: W niedzielę dn. 14-go b. m. odbył się w sali Stow. „Bratnia Pomoc“ wiec robotników górniczych celem zawiązania organizacyi zawodowej, której brak oddawna górnicy jaworzniccy dotkliwie odczuwali. Brak ten dał się we znaki robotnikom szczególnie w czasie ubiegłego niedawno strejku. To też gdy strejk się skończył, zwrócili się górnicy do zarządu Polskiego Związku zawod. górniczo-hutniczego z żądaniem, aby ten zajął się zszeregowaniem robotników. Związek zwołał na niedzielę zgromadzenie, które przy udziale około 300 górników odbyło się z nader dodatnim rezultatem. Przewodniczył Antoni Koszowski, sekretarzował górnik Kawala. Referat o potrzebie organizacyi górników wygłosił z ramienia Związku Bojomir Koźlik. Po skreśleniu historyi przebytego strejku, wyłuszczył mowca zasady organizacyi i szczegóły ustawy organizacyi Związku. Szczere zadowolenie górników z wywodów mowcy i stanowiska, jakie Związek zajął w czasie bezrobocia, wyraziło się w jednomyślnie uchwalonej rezolucyi, oświadczającej się za stworzeniem w Jaworznie organizacyi Związku i powszechnem przystąpieniem doń górników tak, by nie znalazł się ani jeden robotnik poza organizacyą. Z kolei przemawiali: delegat zarządu Zjednoczenia P. Z. Z. Rzepecki, p. Ruda, sekretarz Związku górników St. Sikora, górnicy Koźbiał i Koszowski, omawiając stosunki miejscowe i najbliższe zadania Związku.

Kto miewał sposobność uczestniczenia w wiecach robotniczych w Zagłębiu chrzanowskiem i obserwować poziom kulturalny robotników i sposób ich postępowania, ten musiał zwrócić uwagę na ogromną różnicę między poziomem robotników pozostających pod wpływem socyalistów, a tej większości robotników, którzy przez długie lata pozostawali pod wpływem posła ks. Stojałowskiego. Nie wchodząc w kwestyę programu politycznego stwierdzić się musi, że pod względem społecznym, kulturalnym i oświatowym, robotnik wychowany przez Stojałowskiego o całe niebo przewyższa towarzyszy z pod znaku pana Arbeitla i Grossa. Przyznają to nawet zdeklarowani przeciwnicy polityczni wskrzesiciela ruchu ludowego w naszym kraju. To też nic dziwnego, że dziś, kiedy robotnikowi temu dać trzeba nowożytną broń w rękę przeciw wyzyskowi możnych sfer kapitalistycznych, praca ta w tej części kraju pada na grunt nie zdemoralizowany pod względem moralnym i kulturalnym.

Z KRAJU.

Wielki obchód robotniczy ku czci Jul. Słowackiego odbędzie się wspólnem staraniem komitetu Zjednoczenia P. Z. Z. i Koła V T. S. L. w Krzu koło Sierszy dla hutników i górników gwarectwa Sierszeckiego w pierwszych dniach grudnia br. Na program złożą się produkcye chóru, deklamacye i odczyt o znaczeniu Słowackiego i jego dzieł dla narodowej myśli polskiej. O ile da się usunąć trudności technicznej natury, odegraną zostanie siłami amatorskiemi „Złota Czaszka“. Komitet czyni w tym kierunku usilne starania, by obchód udał się jak najlepiej i podniósł na duchu rzeszę robotniczą zgnębioną ciężką pracą i walką o byt codzienny.

Wadowice. *Wenta.* Loteryę gospodarczą (spożywczą) urządza Tow. Pań św. Wincentego a Paulo dnia 19 grudnia. Towarzystwo to, nie mające stałych dochodów, zmuszone jest co roku odwoływać się do ofiarności publicznej. Mamy uzasadnioną nadzieję, że i w tym roku można liczyć na ofiarność najszerszych warstw naszego społeczeństwa. Datki pieniężne, oraz wszelkie artykuły spożywcze, nadsyłać należy najpóźniej do dn. 15 grudnia do prezesowej tego Towarzystwa p. Geppertowej, żony radcy namiestnictwa.

Wenty w „Sokole“ mają ustaloną reputacyę i mają swoją stałą, nigdy nie zawodzącą publiczność. Ale poza tym pięknym programem, który sam przez się zapowiada miłe spędzenie kilku godzin, jest jeszcze jeden: szlachetny cel. — Zima rzuca już swe mroźne cienie, dla wielu biednych idą dnie chłodu, głodu, nędzy i cierpienia...

A w rzędzie tych najbiedniejsze wdowy i sieroty. Otóż dochód z wenty przeznaczony jest na drzewo i ciepłą strawę dla tych prawdziwie potrzebujących, pozostających pod opieką Towarz. Pań św. Wincentego a Paulo.

Z życia towarzyskiego. Dnia 14 b. m. odbyły się w Śleszowicach zaręczyny córki p. Józefa Gabryszewicza i ś. p. Maryi z Kunachowiczów, Aleksandry, ze znanym w naszym powiecie sportsmanem p. Czesławem Smolarskim, właścicielem dóbr w Przybradziu.

Z „Sokoła“. Wieczorek Kościuszkowski odbył się w „Sokole“ dn. 14 b. m. przy zapełnionej sali. Na program złożyły się: pierwsze słowo wstępne wypowiedziane przez prezesa „Sokoła“ p. M. Gołąmba. Wysoki nastrój duchowy samego prelegenta, jego głęboka wiara w piękno i świętość ruchów wolnościowych, udzieliły się słuchaczom i wywołały niezapomniane przeżycia i wzruszenia.

Śpiew solo znanej już z estrady panny Janiny Krywultówny, uczennicy prof. Bandrowskiego, wykazał jej piękny z natury głos, który jednak w niezbyt wdzięcznej aryi z „Starej Baśni“ nie mógł okazać istotnej swej wartości i siły. Dopiero zaśpiewane pieśni Karłowicza, a szczególnie pieśń „Minęły już ciche, jasne, złote dni“ pozwoliły ocenić, jak doskonałą śpiewaczką w tym kierunku jest panna Krywultówna, rozgrzały też one na prawdę publiczność, zmuszając artystkę do naddatków.

Ćwiczenia gimnastyczne, nader efektowne, wolne i piramidy, gdzie prym wodził sześcioletni Stefuś Mazaraki — podobały się nadzwyczaj. Całość wypadła bardzo pięknie.

Spółki rolnicze w powiecie wadowickim. Dnia 9 b. m. odbyła się konferencya „Spółki oszczędności i pożyczek“ z powiatu wadowickiego, zwołana przez patronat tychże spółek, istniejący przy Wydziale krajowym. Zjazd był wielki. Między innemi przybyli przedstawiciele naszego powiatu pp. poseł do Sejmu ks. Styła, poseł do parlamentu i marszałek Rady powiatowej M. Łuszczkiewicz, prezes Tow. rolniczego hr. Bobrowski i t. d.

Na zjeździe przemawiał dr Fr. Stefczyk, dyrektor biura patronatu i organizator wszystkich spółek. Po dyskusyach i naradach podziękował dyr. Stefczyk za poparcie jego myśli i zachęcał do samopomocy, gdyż ona tylko może coś zdziałać, a kraj i rząd poda rękę, gdy dźwigającą się samopomoc zobaczy.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. Na sobotnią premierę pt.: „Gromiwoja“ poczyniono przygotowania nadzwyczajne, aby najpiękniejszą z komedyj Arystofanesa wprowadzić na scenę w godnej wystawie i oprawie. Artystki teatru, występujące w imponującej liczbie trzydziestu przedstawicielek Hellady, ukażą się w świetnych kostyumach, właściwych szczepom greckim, których są wysłannicami: Gromiwoja (p. Solska), Myrrine (p. Jarszewska) i Kalonike (p. Sulima) wystąpią w strojach attyckich; Lampito (p. Barwińska), reprezentantka królewskiego rodu Sparty, wystąpi w peplos lakońskim; wykwintnym strojem odznacza się delegatka Koryntu (p. Górska) i Beotka (p. Łazarewicz).

Dekoracye nowe przedstawiające wejście na Akropol obok świątyni Nike Apteros, z konieczności rzeczy są stylizowane i fragmentowo traktowane. Chór dwunastu starców i białogłów powierzono wypróbowanym siłom artystycznym. Ogółem występują w komedyi 53 osoby.

Zaznaczamy tu, że sobotnia premiera jest sztuką Arystofanesa niezmienioną i podaną bez przeróbek, a graną będzie po raz pierwszy na scenie polskiej. Tłómaczenia dokonał p. E. Ż. Cięglewicz.

Z teatru ludowego. Dziś nader wesoły i sympatycznie witany przez publiczność wodewil pt. „Biedna dziewczyna“ z p. Poleńskim, Turskim i Zielińską. Jutro „Lalka“ Ordoneau'a z muzyką Audran'a. W III. akcie p. Wanda i Stan. Sachs odtańczą „Pas de Patine“. W piątek wielce wesoła farsa „Dom waryatów“ Laufsa.

Komitet poranków teatralnych dla ludu, wybrany na niedzielnem zebraniu, ukonstytuował się wczoraj, powołując do przewodniczenia p. Maryę Siedlecką, sekretarzem zaś został wybrany p. T. Piuta. Pierwszy poranek odbędzie się w rocznicę listopadową 28 b. m. w niedzielę w sali Teatru ludowego z następującym programem: 1) Chór, 2) Przemówienie, 3) Obrazy świetlne, 4) Deklamacya, 5) Przedstawienie „Warszawianki“ Wyspiańskiego ze stosownem objaśnieniem. Ceny miejsc od 10 hal. począwszy — najdroższe 40 hal. — W niedzielę 21 b. m. odbędzie się jeszcze o g. 11 przed południem w sali magistratu zebranie pełnego Komitetu, które przystąpi również do zorganizowania krakowskiego oddziału okręgowego „Związku chórów i teatrów włościańskich“.

Odczyt „O reformie teatru“. Jak już donosiliśmy w sobotę dnia 20 b. m. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w sali Kopernika w Uniwersytecie (II. p.) odczyt p. Maryana Dienstla „O reformie teatru“, w którym prelegent, znany działacz na tem polu, przedstawi historyczny rozwój architektury teatralnej, oraz obecne dążenia do reformy tejże, w części zaś estetycznej stosunek widzów do wystawionego dramatu, oraz zalety sceny plastycznej uproszczonej. Odczyt będzie illustrowany licznymi oryginalnymi szkłami (część ich znana z jubileuszowej wystawy Słowackiego) oraz obrazami świetlnymi. Bilety w cenie 2 kor., 1·50, 1 kor. (akademicki 50 hal.) są do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego, Rynek główny, linia A-B, oraz przy wstępie.

Repertuar teatru miejskiego:

Sroda: „Gody życia“.
Czwartek: „Skąpiec“.
Piątek: „Ziemia“.
Sobota: „Gromiwoja“.
Niedziela pop.: „Pan Damazy“.
Niedziela wiecz.: „Gromiwoja“.

Repertuar teatru ludowego:

Sroda: „Biedna dziewczyna“.
Czwartek: „Lalka“.
Piątek: „Dom waryatów“.
Sobota: „Zmartwychwstanie“.
Niedziela pop.: „Sztygar“.
Niedziela wiecz.: „Zmartwychwstanie“.

Co słychać w mieście?

Szrapnele w walcowni w Borku Fałęckim.

Fabryka w Borku Fałęckim zakupiła od jednego z handlarzy wagon starego żelaziwa na przetopienie — i gdyby to żelazo dostało się było do pieca, nastąpiłaby straszna katastrofa: albowiem wśród żelaziwa znajdowało się kilkadziesiąt niewypróżnionych szrapneli, które, jak się zdaje, pochodzą z eksplozyi magazynu we Woli Duchackiej i zakupione zostały przez handlarza od chłopów (a może z nieuwagi sprzedane zostały przez intendanturę?)

W sobotę jeden z robotników, znalazłszy ułamek szrapnela przyniósł go lejarzowi, który rzucił go na rozpaloną blachę obok pieca. Po chwili szrapnel, uważany za próżny, wybuchł — i wśród robotników powstała panika. Gdy zbadano zawartość wagonu, znaleziono więcej takich szrapneli. Zawiadomiona komenda żandarmeryi i ekspozytura policyi w Podgórzu, wysłała funkcyonaryuszy swoich na miejsce, przybył także kapitan artyleryi z żołnierzami. Z wielkiemi ostrożno-

ściami przewieziono szrapnele w poniedziałek do depot artyleryi.

Z powodu tego wypadku, który mógł wywołać wielką katastrofę, wdrożono śledztwo.

Zamach samobójczy Krakowianina w Berlinie.

Jak się okazało, nazwisko prawnika, który wczoraj — jak donieśliśmy w telegramie — usiłował w Berlinie odebrać sobie życie, zostało podane mylnie. Człowiekiem, który w tak oryginalny sposób chciał się koniecznie życia pozbawić, jest nie Groski, ale dr Józef Górski. Ma on lat 46 i był koncypientem adwokackim w Krakowie. Jest bratem śpiewaka operowego G. Górskiego i lekarza dra Ks. Górskiego. Życie jego było ogromnie niespokojne. Do Berlina wyjechał przed kilku dniami bez powodu i tam wczoraj poderżnął się brzytwą, zażył sublimatu, wreszcie chciał się utopić, ale mu przeszkodzono.

Obecnie znajduje on się w berlińskim szpitalu. Stan jego jak dziś telegrafują z Berlina, jest bardzo groźny.

Zderzenie lokomotywy z pociągiem w Płaszowie.

Dzisiejszej nocy z 16 na 17 b. m. zdarzył się karambol wozów na stacyi w Płaszowie wśród następujących okoliczności: Lokomotywę z wozem pakunkowym ustawiono na torze, którym rano o godz. 4·44 miał przechodzić osobowy pociąg nr. 1032, zdążający z Krakowa do Oświęcima. Rzeczywiście rano pociąg ten wjechał na lokomotywę, **zdruzgotał zupełnie wóz pakunkowy** maszyny rezerwowej, przyczem 4 klasy i wóz pakunkowy tego pociągu wypadły z szyn. Potłuczonych jest blisko kilkanaście osób. Józef Czyżowski, maszynista i Mocniak, palacz owej rezerwowej maszyny, odnieśli poważniejsze obrażenia. Ogółem kontuzyonowanych osób jest 14. Na miejsce wypadku zjechał lekarz kolejowy z Krakowa, dr Pożniak, i udzielił kontuzyonowanym pierwszej pomocy. Jako winnego całego wypadku pociągnięto do odpowiedzialności Józefa Niemca, zwrotniczego, którego zasuspendowano w służbie.

Arcyksiążę Karol Stefan z Żywca przybył dzisiaj do Krakowa, aby złożyć egzamin na kierownika automobilowego. Egzamin odbył się przed południem przed wyznaczoną do tego komisyą w starostwie.

„Panorama w Barbakanie“. Wydziały Towarzystw „Sztuka“ i „Polska sztuka stosowana“ wspólnem pismem wniesionem do Rady miejskiej dzisiaj, przyłączyły się do akcyi innych towarzystw i instytucyj krakowskich przeciwko projektowi „wprowadzenia do Barbakanu bramy Floryańskiej instalacyi z panoramą lub jakimkolwiek obrazem“. W imieniu „Sztuki“ podpisali: prezes prof. W. Weiss i sekretarz S. Filipkiewicz; w imieniu „Sztuki stosowanej“ prezes J. Warchałowski i sekretarz J. Bukowski.

Ruch ludności w Krakowie. Ludność miasta Krakowa osiągnęła z dniem 6 b. m. cyfrę 109.103, w tem 6049 wojska. W ciągu tygodnia od 31 października do 6 b. m. zawarto 34 małżeństw, urodziło się 49 dzieci, w czem 30 chłopców a 19 dziewcząt, zmarło 49 osób, w tem 30 mężczyzn, 18 kobiet i jedno dziecko. Na gruźlicę zmarło razem 13 osób, na udar mózgu 2.

Żołądek Krakowa. Trzeba przyznać, że Kraków ma niezgorszy apetyt. Świadczy o tem najlepiej sprawozdanie statystyczne Krakowa za miesiąc wrzesień. W ciągu tego miesiąca skonsumował Kraków 1546 sztuk grubego bydła, 3300 cieląt, 199 owiec, 3185 świń, nie licząc 80.000 klg. świeżego mięsa, dowiezionego. Ponadto utonęło w żołądkach Krakowian we wrześniu przeszło 25.000 kur, a 26.000 różnego drobiu, ba, zjedzono 23 bażanty i 1100 sztuk dzikiego ptactwa, ponadto jednego jelenia i 7 saren. Ryby cieszyły się też zbytem niepoślednim, gdyż zjedzono ich w ciągu września 56.000 klg. Trzeba dodać, że ponadto żołądek Krakowa strawił 30.000 klg. ryżu, 1,393.729 klg. mąki, a 137.000 klg. jarzyn. Rzecz prosta, że do tego potrzeba znacznej ilości omasty, zużyto więc w ciągu września 80.000 klg. masła, przeszło 28.000 klg. łoju i blisko 24.000 klg. smalcu, ponadto około 36.000 klg. sera.

Kolosalne wprost cyfry wykazują środki opałowe. We wrześniu spalono w Krakowie 2500 m^3 drzewa, około 50.000 klg. węgli drzewnych i 13 i pół miliona węgla kamiennego. Ładne cyfry!

Otwarcie ofert. Wczoraj w ekspozyturze budowy dróg wodnych w Krakowie, odbyło się otwarcie ofert na roboty około kanalizacyi Wisły. — Na licytacyę nadesłano 8 ofert od firm krajowych i wiedeńskich.

Kurs „gospodarstwa domowego“. Godziny wykładowe o gazie świetlnym zostały przełożone na 17 i 22 bm od godz. 6—8. Następnie 18 i 19 od godz. 3—4 p. Roman Różecki kierownik firmy Ditmar, będzie miał pogadankę o oświetleniu naftowem w szkole im. Kochanowskiego ul. Loretatańska 16, sala 7. — Poza tem przypominamy, że w bieżącym tygodniu 17 i 18 od 4—5 godz. odbędą się wykłady p. M. Ponikiewskiego pt.: „Opalanie“.

Dnia 17 od godz. 5—6 „Racyonalne odżywianie“; 19 od 4—6 „Skład środków spożywczych“ i 20 od 4—6 „Materyały surowe“ p. dra S. Biera. 18 od g. 6—7 „Fizyologia żywienia“ p. dra J. Latkowskiego i 20 od 6—8 „Spirytualia“ p. J. Heptera. Opłata wynosi 1 koronę za godzinę. Przy opłacie za dział opust 25 procent, a przy opłacie za całość 50 procent opustu.

Strejk uczniów Akademii Sztuk pięknych. Dyrektor Fałat, który w sprawie strejku wyjechał do Wiednia, nadesłał wczoraj w porozumieniu z ministrem oświaty pismo, wzywające uczniów do natychmiastowego zaprzestania strejku i powrotu do pracy. Pismo to potwierdza wszystkie braki, podniesione przez strejkujących, jednak nie przyrzeka ich usunięcia. Wskutek tego młodzież odpowiedziała na zgromadzeniu dzisiejszem wytrwa w strejku aż do konkretnych rezultatów. Komitet strejkowy przygotował w sprawie potrzeb Akademii memoryał, który zostanie w tych opublikowany.

O kradzież na Jasnej Górze. Inspektor policyi krakowskiej, Bronisław Karcz, badał uwięzionego we Lwowie złodzieja kościelnego, Katarzyńskiego, który w Krakowie przed dwoma miesiącami aresztowany przyznał, że raz popełnił kradzież w kościele częstochowskim. P. Karcz miał stwierdzić, czy Katarzyński nie miał kontaktu ze złodziejami, którzy okradli N. M. Pannę w Częstochowie. Wyniki badań nieznane.

Praca oświatowa w Czytelni robotniczej im. Kilińskiego w Krakowie oraz takiehże czytelń w Krzu i Tenczynku rozpoczęła się przedewszystkiem przez uzupełnienie i uporządkowanie księgozbiorów i ułożenie cyklu odczytów, które opracowała komisya czytelnianoodczytowa Koła V im. Asnyka T. S. L. Wzorowy regulamin dla czytelń robotniczych, opracowany przez przewodniczącego rzeczonej komisyi dra Wł. Mulickiego, po zatwierdzeniu go przez zarząd Koła V przyczyni się niemało do ujednostajnienia organizacyi i pracy oświatowej w tych czytelniach. Bardzo znacznemu zapotrzebowaniu książek dla czytelń robotniczych w części przynajmniej zapobiedzby mogły ofiary w książkach osób chętnych i życzliwych tej pracy, prowadzonej w duchu szczerze narodowym. Ofiarowane książki składać można pod adresem Koła V T. S. L. w Krakowie (Floryańska 15).

Akademickie Koło „Straży Polskiej“ chcąc zapoznać tak młodzież akad. jak i szersze warstwy publiczności z obecnym stanem przemysłu krajowego, w dalszym ciągu będzie organizować zwiedzanie fabryk i zakładów przemysłowych polskich, rozpoczęte przed wakacyami.

Pierwsza serya obejmie Kraków, Podgórze, Galicyę zachodnią.

Bliższych informacyi udziela się w lokalu „S. P.“ ul. Floryańska l. 1 I p., codziennie od 12—1.

Z Resursy urzędniczej. W sobotę d. 20 b. m. urządza kółko amatorskie Resursy wieczór rozmaitości z nader wesołym programem. Prócz komicznych deklamacyj i humorystycznych piosenek, wykonanych przez szereg zabawnych typów z bruku krakowskiego, prócz arcy-śmiesznego duetu kociego i śpiewów solowych o odpowiednim nastroju przy akompaniamencie muzyki wojskowej 13 p. p., ukaże się i balet, zakończy zaś widowisko sztuczka z francuskiego w jednym akcie — prawdziwa bomba — p. t. „Delikatne zlecenie“.

Z Towarzystwa technicznego. Dnia 19 b. m. t. j. w piątek o godz. pół do 8-mej wieczór odbędzie się odczyt dra Bolesława Drobnera p. t.: „Przemysł szklarski“ (Jena, Czechy, Turyngia) z obrazami świetlnymi.

Krak. Tow. miłośników cytry urządza we czwartek 18 b. m. w lokalu własnym przy ul. Sławkowskiej 14, II p. wieczorek muzykalno-wokalny. Biorą w nim udział: Orkiestra tamb.-mandolinowa, kwartet cytrowy, złożony z pp.: prof. Stacha, Daniszewskiej, Gałkówney i Rettera, śpiewaczka p. Hoffmanówna, oraz pp.: Seidenówna i Kniesznerówna. Początek o godz. 7·30 wieczór.

Z sali sądowej. Roman Stopa, przeciw któremu toczyła się wczoraj rozprawa przed trybunałem przysięgłych, został na podstawie werdyktu przysięgłych uwolniony od winy i kary.

Zmarli. Aleksandra z Szymkaylów Narbutt, obywatelka m. Krakowa, b. obywatelka ziemska, przeżywszy 60 lat, umarła w Krakowie.

Strejk introligatorów w Krakowie.

Wczoraj wybuchł w Krakowie strejk introligatorów. Strejkuje około 200 robotników w katolickich pracowniach. Robotnicy przedłożyli majstrom postulaty, domagające się zaprowadzenia 9 godzinnej pracy, 17 koron minimum płacy, płacy po roku minimum 19, a po 2 latach 24 koron, wypłacania w całości za święta, podwyżki płacy o 20%, podwyżki płacy za pracę nadobowiązkową, unormowania liczby uczniów itd.

W sprawie tych postulatów odbyło się wczoraj wieczór zebranie majstrów. Podniesiono na niem, że obecne płace introligatorów w Krakowie są znacznie wyższe, aniżeli w Wiedniu i Pradze. Wskutek tego odrzucili majstrowie postulat o podwyżkę płacy, nie zgodzili się na 9 godzin pracy i na minimum płacy 17 kor., nie uznali sądu cennikowego, ani mężów zaufania. Natomiast zgodzili się na podwyższenie płac za godziny nadobowiązkowe do godz. 9 wieczór o 35%, po godz. 9 o 70%, przyznali połowę ceny za dni świąteczne i przyznali robotnicom po 1 miesiącu nauki 1 kor. dziennej płacy.

W ciągu dnia dzisiejszego jednak kilku majstrów, jak słychać, zgodziło się na wszystkie żądania robotników, wskutek czego robotnicy w ich pracowniach wrócili do pracy.

Naogół jednak strejk trwa dalej.

Ucieczka Putyry.

Osławiony już Jan Putyra, którego sprawkami w ostatnich czasach niejednokrotnie zajmowała się prasa, został, jak to już donosiliśmy, odstawiony z Krakowa do sądu lwowskiego jeszcze d. 10 b. m. Tymczasem zaszła rzecz niespodziewana: Putyra zdołał uciec z wagonu w czasie drogi do Lwowa. Do dnia wczorajszego władze o tem nic nie wiedziały, aż Putyra sam zawiadomił o swojej ucieczce krakowski „Czas“ listem, który świadczy najlepiej, że ten fałszywy książę, uksiążęcony dzięki sprytowi w fałszowaniu papierów, kpi sobie z władz i z całego świata. List ten datowany z Rzeszowa przytaczamy poniżej w skróceniu:

„My Janusz Olaw Aleksander, trzech imion z Bożej łaski Car Carów, Król Królów, Wielki Książę Wielkich Książąt a wszystkich wielkich i maluczkich jedyny Pan i Samowładca — z Wielkiego Skrzynna na Smogorzowie Hrabia Dunin-Wąsowicz, na Połatyńce kniaź Połotyński, na Łubniach kniaź Połubiński, ze Zbaraża na Woronczynie Kniaź Korybut-Zbarazki-Woroniecki, Obojga praw, św. Teologii, Filozofii, medycyny, Alchemii i wszelakich kunsztów dyabelsko-anielskich, jedyny mistrz i doktor — Wszem wobec i każdemu z osobna, komu o tem wiedzieć należy, niniejszem pismem naszem, dnia dzisiejszego najłaskawiej przez Nas wydanem zawiadamiamy: że dnia 12 Novembris, Roku Pańskiego 1909, o godzinie $5^1/_2$ wieczór, eskortowani z więzienia c. k. Sądu kraj. w Krakowie do c. k. Sądu kraj. we Lwowie przez c. k. Wachmistrza Żandarmeryi p. Hawelkę, rycerza uzbrojonego karabinem z naflancowanym bajonetem, nabitym do tego 12 kulami, w czasie biegu pociągu między stacyami Przeworskiem a Jarosławiem z oddzielnego przedziału mimo jego czujności oknem umknęliśmy, sztreką kolejową do Stacyi w Jarosławiu dobiliśmy, a przespawszy się smacznie po trudach, w Hotelu, w którym c. k. Policya nieustannie czuwa, nazajutrz po smacznem spożyciu śniadania, pociągiem przez Kraków, Trzebinię, Szczakowę, w granice naszego Wasala, Samodzierżcy Rosyi, Cara Mikołaja I. za legalnym paszportem, wydanym przez podwładne Nam władze Nasze, szczęśliwie wjechaliśmy.

O czem miło nam jest zawiadomić z tem dołożeniem, że mimo głodzenia nas przez dni 10 w krakowskiem więzieniu, jesteśmy zdrowi i przy pomocy Wszystkomogącego Stwórcy i Pana nad Pany do zupełnego zdrowia dojdziemy, a w końcu dodajemy z ubolewaniem, że Władze nieslusznie nas prześladują i gnębią, gdyż żyjemy po Bożemu, zachowujemy wszelkie przykazania, pracujemy uczciwie, że nikomu nic złego owszem w całem Naszem życiu wszystkim tylko dobrze czyniliśmy, czynić chcieliśmy i sumienie czyste mamy.

Dan Roku pańskiego 1909 dnia 14 Listopada, tułaczki i niedoli naszej Roku szóstego — w Grodzie Jasnogórskim w Częstochowie. *Janusz I.* Car carów etc. etc.“.

Gdy się wczoraj wieczorem rozeszła wieść o ucieczce Putyry, nie chciano jej wcale wierzyć. Okazało się jednak, **że wieść jest prawdziwą.** — Dzisiaj sędzia śledczy dr Gniewosz otrzymał urzędowe zawiadomienie, że Putyra rzeczywiście dnia 10 b. m. uciekł z pociągu. — W całym kraju zarządzono środki, mające na celu ujęcie zbiega.

Rozpity Kraków.

Że Krakowianie lubią popić, to zdawna wiadomo. Ale to nie powód chyba, powiecie, żeby aż o tem pisać. A właśnie, że powód.

Nigdy jeszcze pijaństwo tak się w naszem mieście nie rozwielmożniło, jak właśnie teraz. Wystarczy przeglądnąć statystykę policyjną. Na 40 aresztowanych znajduje się przeciętnie 30 pijaków, a więc około 80 procent. Są to przeważnie ludzie biedni, robotnicy, nieraz z nieposzlakowaną przeszłością, których wódka po raz pierwszy zaprowadziła do więziennej kaźni, służącej jakby za chłodnię do wytrzeźwienia zaprószonych głów.

Wczoraj widziałem takiego obywatela pod telegrafem. Widać było, jak go to bolało, że on się dostał do kozy.

— No i czemuż tak pijecie, że was aż aresztują?

— Nie jeno ja piję — piję i inni, a im nic nie robią.

— Nie szkoda to zdrowia? Pieniędzy?

— I tak pieniędzy nie ma. Co to gadać. Człek wiecznie wojuje z biedą, pieniędzy coraz więcej trzeba, a coraz mniej ich jest — co robić? Jak się człek opije, to o tem nie myśli!

— Macie żonę, dzieci?

— A mam. I właśnie dlatego piję. Bo nie mogę patrzeć, jak mi pędraki marnieją, a baba schnie — z biedy. Uciekam z domu i piję.

— Macie jaką robotę?

— Ta mam. Ale co z tego. Zarobi się parę reńskich, a potrzeba parenaście. Chybaby się powiesić.

Odesłano go do domu, bo już był trzeźwy.

Drugi jegomość, aresztowany również za pijaństwo, przedstawiał istny obraz nędzy i upadku.

— Gdzież was aresztowano?

— Bo ja wiem.

— W rynsztoku — odzywa się policyant.

— Taki młody człowiek i tak się schlać! Macie żonę?

— Miałem — umarła. To i teraz piję. Pędraka mi zostawiła małego, to wzięła babka — no, a ja sam — pocieszam się, jak mogę. Wyrzucili mnie z mieszkania — poszedłem się upić, bom nie miał gdzie iść spać...

W tej chwili zachwiał się; chwyciła go pijacka czkawka. Okazało się, że był on bardziej pijany, aniżeli wówczas, gdy go aresztowano. Rzecz się wyjaśniła, bo towarzyszy jego odparł:

— Znalazł biedak flaszkę wódki w kieszeni i jak wstał, tak odrazu popił.

Dostał za to 24 godzin.

Przychodzi wreszcie stara baba, z czerwonymi pyskami, jak indor. W policyi znają ją już jako nałogową pijaczkę.

— Wyście znowu tutaj?

— Jakeście mnie wzięli, to mnie macie!

— I wy się nigdy od tej wódy nie odzwyczaicie?

— A poco? A pan nie pije? Co?

Co z nią gadać? Kiedy ona już zawsze pić będzie.

Takich okazów widzi się pod telegrafem po kilkadziesiąt dziennie.

Telegramy „Nowin“.

Izba panów i Izba posłów.

Wiedeń. Dziś zbiera się na posiedzenie Izba panów, celem uchwalenia permanencyi komisyi dla ubezpieczenia społecznego.

Izba posłów zbierze się zapewne w przyszłym tygodniu na posiedzenie, na którem rząd przedłoży prowizoryum budżetowe.

Clemenceau wraca.

Paryż. Dziennik „Eclair“ donosi, że były prezes gabinetu francuskiego Clemenceau, który miał na zimę wyjechać do Egiptu, podróż odłożył. Clemenceau miał powiedzieć do otoczenia, że dni gabinetu Brianda są policzone. Niebawem będzie powołany do życia nowy gabinet, a wówczas prezydent republiki poruczy mu tj. Clemenceau ster rządu.

Z Grecyi.

Berlin. „Voss. Ztg.“ donosi z Aten, że król Jerzy cofnął żądanie, by po zakończeniu sesyi Izby Związek wojskowy się rozwiązał. Ten krok króla zrobił bardzo dobre wrażenie. Pułkownik Zorbas oświadczył, że odtąd Związek wojskowy będzie się zachowywał spokojnie. W redakcyach dzienników zjawiła się delegacya Związku oficerów, która prosiła redaktorów, aby o sprawie kreteńskiej nie pisali, gdyż rozbudzanie złudnych nadziei wywoła tylko ponowne wrzenia. Śledztwo w sprawie zbuntowanych oficerów marynarki będzie ukończone w tych dniach. Uwięzieni oficerowie spędzają dni bardzo przyjemnie.

ZE ŚWIATA

Smutny los. Pisaliśmy w swoim czasie o wypadku porucznika 102 p. p. Wilhelma Sidorowicza. Przed kilku laty miał on w pewnej winiarni praskiej zajście z węgierskim oficerem Klatzem, z powodu, że ten ostatni wyrażał się ujemnie o jego kolegach. Rada honorowa 102 p. p. orzekła, że Sidorowicz zachował się zupełnie odpowiednio — tymczasem pułkownik orzekł, że Sidorowicz zajście to musi wyrównać rozprawą orężną. Sidorowicz zastosował się do polecenia pułkownika, a następstwem tego pojedynku było, że utracił prawe ramię. Sidorowicz został spensyonowany i otrzymał emeryturę w kwocie zaledwie 1456 kor. Wobec tego wytoczył skarbowi wojskowemu proces, który jednak przegrał we wszystkich instancyach. Obecnie zaskarżył trzech oficerów, którzy mimo orzeczenia rady honorowej kazali mu się bić a mianowicie b. pułkownika, dywizyonera i komendanta korpusu.

W skardze, wniesionej do sądu w Marburgu, domagał się solidarnego wypłacenia mu nawiązki w kwocie 50.000 kor., kosztów leczenia w kwocie 2.800 kor. i przyznania stałej renty w kwocie 2.544 koron. Skargę opierał na tem, że ci panowie „komenderowali go do spełnienia czynu zakazanego ustawą karną“. — Sąd obwodowy odrzucił skargę jako niedopuszczalną, a wyższy sąd krajowy w Gracu odrzucił rekurs, motywując to tem, że „organy państwowe nie mogą być pociągane do odpowiedzialności przed cywilnym sądem z powodu ich czynności urzędowych“.

Porucznikowi Sidorowiczowi stała się krzywda, a ciekawem jest, że sądy cywilne traktują sprawę tak, jak gdyby przepisy kodeksu karnego dla nich nie istniały!

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i S. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.